

JAN GALANT

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Zimnowojenna Ameryka w oczach europejskiego pisarza. *W ślady Kolumba* Melchiora Wańkowicza i *Amerikafahrt* Wolfganga Koeppena

1. Wprowadzenie

Znakiem zimnowojennego odprężenia, osłabienia intensywności wojny propagandowej, spadku ryzyka otwartego konfliktu zbrojnego między USA i ZSRR, jakie nastąpiło w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, były liczne w tym okresie spotkania, wystawy, podróże, które pozwalały uzupełnić luki w wiedzy, zaspokoić wzajemną ciekawość, zweryfikować powszechne stereotypy. Takim celom służyły np. dwie wielkie wystawy narodowe w Nowym Jorku (1958) i Moskwie (1959), stwarzające obu mocarstwom okazję nie tylko do prezentacji własnych osiągnięć, ale także do przybliżenia form i udogodnień codziennego życia. Z podobnych inspiracji, przede wszystkim z zaciekawienia życiem zwykłych ludzi, wyrosły liczne powstałe w tym okresie reporterskie zapisy, dzienniki podróży, korespondencje dokumentujące wyprawy do obu mocarstw, na drugą stronę żelaznej kurtyny. Skalę ciekawości dobrze ilustrują słowa Johna Steinbecka, który powody odbytej wcześniej, w 1947 roku, wyprawy do ZSRR wyjaśniał następująco:

Gazety podawały codziennie setki wiadomości na temat Rosji. Co myśli Stalin, co planuje sowiecki sztab generalny, jak wygląda rozmieszczenie wojsk i jak przebiegają próby z użyciem broni atomowej i kierowanych pocisków rakietowych. [...] Podczas tej rozmowy uświadomiliśmy sobie, że nikt nie pisze o rzeczach, które interesują nas najbardziej. Jak ubierają się Rosjanie? Co jadają na kolację? Czy urządzają przyjęcia?

Jaka jest tamtejsza kuchnia? Jak uprawiają seks i jak umierają mieszkańcy Rosji? O czym rozmawiają? Czy tańczą, śpiewają, oddają się rozrywkom? Czy dzieci chodzą do szkoły? Pomyśleliśmy, że dobrze by było dowiedzieć się tego wszystkiego, sfotografować to. (Steinbeck 2016: 6)

Mając na uwadze ten zimnowojenny kontekst, chciałbym zaproponować porównawczą lekturę dwu relacji z podróży po Ameryce: książki *Amerikafahrt* (Podróż przez Amerykę) niemieckiego pisarza Wolfganga Koeppena (1959; korzystam z angielskiego tłumaczenia utworu: Koeppen 2012) i trylogii *W ślady Kolumba* Melchiora Wańkowicza (1967: *Atlantyk – Pacyfik*; 1968: *Królik i oceany*; 1969: *W pępku Ameryki*). Obie publikacje wiążą ze sobą temat, gatunek i czas. W istocie główną zachętę do ich wspólnej lektury stanowi fakt chronologicznej zbieżności podróży obu pisarzy. Trylogia Wańkowicza jest efektem rocznego pobytu pisarza i jego żony Zofii w USA w 1961 roku, do którego okazją były zaproszenia na pobyty stypendialne w Kalifornii. Koeppen spędził w USA dwa miesiące wiosną 1958 roku, zbierając materiały do zamówionych „felietonów radiowych”. Obie opowieści są reportażami z podróży, ich tematem jest Ameryka. Wreszcie – ze względu na zbieżność w czasie obu wypraw należą one, powtórzę, do pokłosa politycznego odprężenia, do jakiego doszło po 1955 roku; są lub mogą być dokumentem sposobu patrzenia na rzeczywistość, który swój kształt zawdzięcza zimnowojennej rywalizacji USA i ZSRR.

Przyjmuję więc, że kontekstem dla zapisków obu autorów są mniej lub bardziej wyraziste społeczne wyobrażenia Ameryki, ukształtowane wcześniej, ale również te wyrastające z bieżących działań propagandowych, z politycznej i kulturowej ekspansji Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej. Składają się one na mit Ameryki będący tłem bieżącej obserwacji i poddawany w obu wypadkach weryfikacji, krytycznej ocenie, modyfikacji lub utrwaleniu.

Mówiąc o wyobrażeniach społecznych, używam tego pojęcia tak, jak zdefiniował i scharakteryzował je Bronisław Baczko. Wyobrażenia nie są prostymi odbiciami rzeczywistości społecznej:

Wytworzone i ukształtowane przy użyciu tworzywa zaczerpniętego z zasobów symbolicznych, cechują się swoistą realnością, która związana jest z samym ich istnieniem, ze zmiennym wpływem, jaki wywierają na mentalność i zachowania zbiorowe, z różnorodnymi funkcjami, jakie pełnią w życiu społecznym. (Baczko 1994: 14)

Tak rozumiane wyobrażenia społeczne mogą być przedmiotem zamierzonego kształtowania, np. przez kulturę popularną lub aparat propagandy;

tym samym mają ideologiczną wykładnię, stanowią ważny budulec zbiorowej tożsamości, dostarczając jej imaginarium, wzorcowych postaw, kryteriów wartościowania. Ze względu na ekspansję i wszechobecność popularnej kultury amerykańskiej wyobrażenie Ameryki powstaje „w naszych głowach, gdy oglądamy obrazy fotorealistów, hollywoodzkie filmy, słuchamy jazzu, rocka czy pijamy coca-colę. Ten konstrukt to «Ameryka wyobrażona», Ameryka funkcjonująca w naszym umyśle, w naszej wyobraźni” (Szymkowska-Bartyzel 2015: 28).

Tym, czego szukam w książkach Koeppena i Wańkowicza, jest m.in. odpowiedź na pytanie, czy i w jaki sposób bagaż wojennych oraz zimnowojennych doświadczeń wpłynął na ich postrzeganie i przedstawianie Ameryki; w jaki sposób powojenny porządek polityczny na świecie – zimna wojna, żelazna kurtyna, wyścig zbrojeń – którego kluczowym uczestnikiem stały się Stany Zjednoczone, wpłynął na dotychczasowe europejskie wyobrażenia Ameryki.

2. Wszędzie u siebie

W przypadku Wańkowicza trudno mówić o spotkaniu z nieznaną krainą, zdenerzeniu wyobrażeń z rzeczywistością, trudno także o trzymanie się spójnego kalendarza podróży. Wręcz przeciwnie, relację z podróży na Zachód przez amerykańskie Południe, z pobytu w Kalifornii i Meksyku, z powrotu przez północne stany kraju na wschodnie wybrzeże autor uzupełnia o wspomnienia swoich wcześniejszych wędrówek po USA – odwołuje się do przedwojennych wyjazdów do Ameryki, sięga po poprzednie wyprawy po kraju, po Kanadzie, relację z bieżącej podróży często kompiluje ze wspomnieniami z tamtych wędrówek¹. Kiedy Wańkowiczowie kończą po ponad roku samochodową wyprawę, pisarz pomija relację z trasy między Chicago i Waszyngtonem, mówiąc, że te miejsca już zna, nic ciekawego nie może się tam już przydarzyć, że wszystko, co warto zobaczyć, zobaczył wcześniej.

Wrażeniu bliskości Ameryki, jej pewnej swojskości, służy również ten element strategii narracyjnej Wańkowicza, który polega na korzystaniu z anegdotycznego *exemplum*, pozwalającego lepiej zrozumieć, wyobrazić sobie opisywane w książce miejsce, zdarzenie czy osobę. Przy tym najczęściej tę rolę oswajającą odgrywają reminiscencje Polski międzywojennej albo kresowej młodości pisarza.

1 W *Przedmowie* do pierwszej części trylogii Wańkowicz podsumowuje te podróże: „W sumie przebywałem trasę Atlantyk – Pacyfik cztery razy: w 1950 przez Kanadę, w 1954, 1957 i 1961 przez Stany Zjednoczone”. I kilka akapitów dalej: „ośmiokrotnie przemierzyłem kontynent amerykański, tzn. czterokrotnie tam i z powrotem, fakty zaś poszerzające moje informacje wtoczyłem w opis jednego przejazdu” (Wańkowicz 1989: 6, 14).

Do osławiania Ameryki przyczynia się również w trylogii Wańkowicza wyrazista i stale podkreślana obecność samego autora. Rodzinne przygody Wańkowiczów, przekomarzanie się z żoną, zapis „prywatnych” chwil, porannego wstawania, przygotowywania posiłków, pakowania się itp. składają się na pełnoprawny składnik opowieści o Ameryce. Z jednej strony oczywiście wzmacnia to wiarygodność reporterskiej relacji, zaświadcza o faktyczności zdarzenia, o „codzienności” materii powstającego obrazu, z drugiej natomiast familiaryzuje Amerykę, równoważąc egzotykę miejsca, zdarzenia – zwyczajnością trywialnych czynności.

Na dodatek podróżujący Wańkowicz wszędzie umie się odnaleźć, z wszelkimi kłopotami sobie poradzić, na każdą trudność znaleźć rozwiązanie, przypadkiem spotkać pomocnego rodaka albo życzliwego autochtona. W tym sensie Ameryka nie jest ani obca, ani groźna, podróżowanie po niej nie rodzi obaw, niepokoju, nie wydaje się ryzykowne. Można by oczywiście argumentować, że widocznie kiedyś w Ameryce było bezpieczniej; bardziej przekonuje mnie jednak wyjaśnienie, że jest to dowód dzielności i zaradności autora (sam się tym chwali), a przede wszystkim faktu, że Wańkowicz czuje się w Ameryce jak u siebie, jak obywatel świata, który z niejednego pieca chleb jadł. Sprzyja temu także reporterska zasada poznawania świata od dołu, z perspektywy codzienności, „ponieważ obcego kraju należy się uczyć, dając m.in. raz po raz buty do podzelowania” (Wańkowicz 1989: 7).

To wreszcie, że sporo miejsca poświęca Wańkowicz opowieściom i anegdotom o Polakach, którzy zaznaczyli w jakiś sposób swoją obecność w historii Ameryki lub którzy stanowią część współczesnej pisarzowi diaspory, nie tylko wpływa na zbiorowe samopoczucie i samoocenę czytelników, ale również osławia sam kraj, ułatwia podróż i zrozumienie innego świata. Pisarz wprost przyznaje: „pisząc o tematyce najbardziej odległej, myślałem o Polakach. Siedząc na rodeo z kowbojami, czułem się, jakbym siedział między knajakami z polskiego stadionu i krzyczał wraz z nimi «sędzia kalosz»” (Wańkowicz 1989: 12).

Za narracyjną analogię dla tak charakteryzowanej relacji – której cechy najważniejsze to: obecność autora, obfity materiał anegdotyczny, zdarzenia zakotwiczone w codzienności – można uznać tradycję gawędy szlacheckiej, mimo metatekstowych uwag o czynieniu notatek, późniejszym redagowaniu książki, sięganiu po dane statystyczne. Bardziej niż o gatunkową zgodność czy sugestię oralności chodzi mi bowiem o określenie pewnej wyrazistej postawy wobec świata.

Ta strategia osławiania nie kłóci się bynajmniej z deklarowaną w tytule romantyczną wizją wyprawy w nieznanne i odkrywania nowych lądów. Wańkowicz przecież odkrywa nowe miejsca, nieznaną historię, poznaje zaskakujące świadectwa

ludzkich namiętności (np. we fragmencie poświęconym gorączce złota), zazwyczaj jednak okazuje się, że polskość, zwłaszcza w wersji kresowej, wyposażała go w umiejętności pozwalające w nowym miejscu łatwo się odnaleźć i poczuć swojsko.

3. Ameryka już tu jest

Amerikafahrt to jedna z trzech podróżniczych książek, jakie opublikował na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego stulecia niemiecki pisarz Wolfgang Koeppen. Były one pokłosiem wyjazdów, do których doszło z inicjatywy Süddeutscher Rundfunk, który zaproponował Koeppenowi przygotowanie cyklu podróżniczych felietonów radiowych. Oprócz *Amerikafahrt* (1959) ukazały się *Nach Rußland und anderswohin. Empfindsame Reisen* (Do Rosji i gdzie indziej – 1958) oraz *Reisen nach Frankreich* (Podróże do Francji – 1961). Koeppen był w tym czasie cenionym pisarzem związanym z Grupą 47. Debiutował na początku lat trzydziestych, sławę i uznanie zyskał jednak dzięki trzem powieściom wydanym w latach pięćdziesiątych. Były to: *Tauben im Gras. Roman* (Gołębie w trawie – 1951), *Das Treibhaus* (Cieplarnia – 1953; wyd. polskie: 1972) *Der Tod in Rom. Roman* (Śmierć w Rzymie – 1954; wyd. polskie: 1957). Są one uważane za jedne z najciekawszych krytycznych portretów Niemiec po klęsce II wojny światowej (zob. Scherpe 2010: 96). Zwłaszcza w pierwszej z nich, której akcja toczy jednego dnia 1950 roku w Monachium, ważne miejsce zajmuje kwestia roli, jaką w okupowanym kraju odgrywała Ameryka.

Z jednej strony militarna obecność USA w Niemczech uważana była za źródło powojennego boomu ekonomicznego, sprzyjającego propagowanym przez Amerykanów postawom konsumpcyjnym. Z drugiej strony młode pokolenie Niemców czy Austriaków w naśladowaniu amerykańskich wzorców znajdowało narzędzie manifestowania swojej odrębności i krytycyzmu wobec dorosłych (zob. Wagnleitner 1994: 6). Po trzecie wreszcie, obecność Amerykanów rodziła także negatywne skutki społeczne: „rozmieszczenie amerykańskich wojsk, zamiast stworzyć zaporę przed sowiecką ekspansją, przyniosło kluby ze striptizem, prostytutkę, wolne związki i niespotykaną dotąd liczbę nieślubnych dzieci” (Höhn 2002: 4).

Amerikafahrt rozpoczyna się od intrygującego kilkuakapitowego wyliczenia, które dobrze wprowadza w strategię obserwowania i sposób pisania Koeppena. Cytuję tylko fragment:

Czterogwiazdkowi generałowie na Polach Elizejskich, raporty radiowe z Pentagonu, sztandar sojuszu atlantyckiego w przyjaznym lesie Marly-le-Roi, martwi królowie chrześcijańscy, mistrzowskie przemówienia prezydenta w Białym Domu; *urbi et orbi*; przemówienia nadawane

z wież, strach i nadzieja rozpowszechniane w godzinach wiadomości radiowych, dobre pieniądze planu Marshalla, twardy dolar dla zacofanych regionów, czek wypisany na wolność, czek wypisany przeciwko głodowi, czek na ropę, miliardy na badania w Peenemünde, sięgające Księżyca. *Stars and stripes* nad konsulatami i bibliotekami „amerykańskiego stylu życia”; na wieczornych ekranach każdy wiejski chłopak poznaje kanion światła Broadwayu, rozświetlone słońcem ulice Kalifornii, rodzinną modlitwę przed kapliczką otwartej lodówki, męskość chromu i koni mechanicznych, piersi i nogi sponsorowanych królowych piękności, zachwycone oczy, wyciągniętą broń, wielką wojnę o Dzikie Zachód i królewską bitwę w miejskiej dżungli... (Koeppen 2012: 27)

Cały przytoczony ustęp, jego jednostajne wyliczenie, swoisty strumień świadomości, tworzy długą i otwartą listę doświadczeń oraz wyobrażeń, z którymi po II wojnie światowej Europejczyk mieszkający po zachodniej stronie żelaznej kurtyny przybywał do Ameryki, doświadczeń i wyobrażeń będących konsekwencją politycznej, militarnej, ekonomicznej i kulturowej obecności USA na Starym Kontynencie.

Często budząca protesty wszechobecność Ameryki w Europie oswajała ją, pozbawiała odmienności, egzotyki, obcości. W podróżniku wybierającym się za ocean ta „nadobecność” rodzić mogła przekonanie, iż Amerykę już zdążył poznać, zanim do niej dotarł. Dlatego Koeppen zaleca podróż morską, rejs transatlantykiem, aby poczuć miarę odległości i nabrać dystansu:

niesiony przez fale jak naprawdę niezwykły Kolumb, a nie zrzucany z powietrza jak twoi współcześni spakowani przez biura podróży, po raz kolejny zrozumiesz, że te dwa kontynenty naprawdę są oddzielone oceanem, podczas gdy podróżnik lecący w różowych jak guma do żucia fotelach jest zbyt skłonny postrzegać Nowy Jork jako przedmieścia Berlina lub Paryża, a Londyn, Frankfurt, szaleństwo lotniska i to, co leży wokół niego, jako satelity Manhattanu. (Koeppen 2012: 28)

Stylistyczny charakter początku opowieści Koeppena ilustruje także całkowicie odmienną niż u Wańkowicza pozycję autora wobec świata: ciągi równorzędnych wyliczeń mają charakter uogólniający i uniwersalizujący, symultaniczność relacji pozbawia wydarzenia zakotwiczenia w poszczególnym „tu i teraz”, sprawia, że stają się w jakiś sposób anonimowe i bezosobowe. Oto szczególnie wyrazisty pod tym względem fragment opisu krzątania na jednej z ulic handlowych Nowego Jorku:

I wkrótce znalazłem się na ulicach legendarnego bogactwa, przepych świata krył się za błyszczącymi szybami, u moich stóp ziemia mnie kusila; w bezpiecznych, wielopiętrowych zamkach pisano, liczono, robiono interesy, dążono, produkowano, wydobywano, wynajdywano, dekorowano, ukrywano, oszukiwano, chowano pieniądze, naliczano odsetki. (Koeppen 2012: 37)

Przesunięcie akcentu z anegdoty, pojedynczego zdarzenia na uogólnienie określa także pozycję autora. Nie stara się uczestniczyć w życiu mieszkańców innego kraju, przygląda mu się jedynie z boku, stojąc w cieniu, anonimowy, prawie niewidoczny. Ta swoista dyskrecja służy, jak sądzę, budowaniu wrażenia obiektywności obrazu, podobnie jak fakt, że posługiwanie się metaforycznym skrótem o charakterze uogólniającym nasycza relację literackością, pozbawiając ją potoczności i maskując jej zakładany mówiony (radiowy) charakter.

Inny stosowany przez Koeppena mechanizm ustanawiania zdystansowanej pozycji wobec Ameryki – a zarazem ułatwiający orientację i osławający z nieznaną przestrzenią – polega na sięgnięciu do tradycji literackiej. W swojej opowieści Koeppen często odnajduje język do opisu swoich amerykańskich wrażeń i obserwacji w dziełach innych autorów, jak w tym fragmencie:

Na szczęście widziałem małe, staroświeckie promy przepływające przez płytką zatokę, oczarowały mnie, gdy przecinały Hudson z ciężkim ludzkim ładunkiem, ich koła się obracały i wzbijały pianę, Ameryka moich oczekiwań, przywodziły mi na myśl Marka Twaina i Walta Whitmana, nawet jeśli Missisipi, zielone tereny łowieckie i dni poety już minęły. Doki, o których wspominał już Melville, wciąż otaczały Manhattan jak czarne plastry miodu. (Koeppen 2012: 32)

Najważniejszym przewodnikiem po Stanach Zjednoczonych jest dla Koeppena Franz Kafka z jego niedokończoną powieścią *Ameryka*, mimo że praski pisarz nigdy przecież w Ameryce nie był: „Sala była Ameryką i wyglądało to tak, jakby wyobraził ją sobie Franz Kafka z Pragi, sala z tak wahadłowym sufitem, z tak rozległym ogromem, że rozpływała się w sobie i wydawała się zupełnie nierealna”; „i znowu zobaczyłem Amerykę Kafki, to był wielki światowy teatr Oklahomy” (Koeppen 2012: 32, 65).

Patronat Kafki sprawia, że podróżujący po USA Koeppen ze szczególną uwagą obserwuje przejawy tamtejszej samotności, będącej pochodną wielkości (bezkres przestrzeni pokonywanej samochodami, onieśmiałą skalą budynków), konsumpcyjnej alienacji, ekonomicznego ubóstwa oraz emigranckiej

obcości (np. w przypadku żydowskich uciekinierów przed Zagładą). Dzięki obecnemu w tle Kafce podziw dla amerykańskiej techniki, stopnia rozwoju technologicznego i jego wpływu na życie społeczne został zrównoważony krytyczną świadomością ich negatywnego oddziaływania.

4. Emigranci i godzina zero

Jaka jest więc Ameryka w tych opowieściach? Jak bardzo obserwacje poczynione na miejscu były powiązane z wyobrażeniami Ameryki ukształtowanymi po 1945 roku w okresie zimnej wojny? W odniesieniu do Koeppena jeden z komentatorów napisał wprost, że „podróże służyły mu do relacjonowania i analizowania typowo niemieckich uprzedzeń samego pisarza-podróżnika, uprzedzeń podzielanych, nawiasem mówiąc, przez jego czytelników” (Scherpe 2010: 96). Udało się to pisarzowi pomimo faktu, że w książce prawie w ogóle nie jest obecny kontekst jednoznacznie polityczny, nie ma odniesień do bieżących spraw i wydarzeń, deklaracji i ocen, analizy dzielących świat systemów (zob. Scherpe 2010: 100).

Koeppen z goryczą opisuje niemieckich mieszkańców 86 Ulicy w Nowym Jorku, rozpoznając u nich typowe zagrożenia emigracyjnego życia: zamknięcie w przeszłości, hołdowanie skostniałym rytuałom i zwyczajom. Nowojorscy rodacy uosabiają dawną „niemieckość”, obojętni – to jest, jak sądzę, najważniejszy zarzut formułowany przez pisarza – i nierozumiejący nieuchronności zmiany społecznej, mentalnościowej, organizacyjnej czy tożsamościowej wynikającej z wojennej klęski.

Twarze głupców. Niemiecka literatura, niemiecka sztuka, nasza terazniejszość, nasze życie, niemiecka praca duchowa, nawet niemiecki attaché kulturalny w Waszyngtonie nie istnieli dla mieszkańców tej niemieckiej ulicy w Nowym Jorku. Niemcy to niemiecki Heimatfilm, to niemieckie muzeum kiczu, to niemiecka książka z pijackimi piosenkami i niemiecka piłka nożna. Wierzyłem już w pana Herbergera² jako prezydenta Niemiec, w pobliżu obrazu Hindenberga na ścianie, spoglądającego z góry na pierogi turyńskie, na uporządkowany rząd płaszczy i na miłe, tanie dziewczęta. 86 Ulica była niemieckim koszmarem. (Koeppen 2012: 52)

2 Sepp Herberger był trenerem piłkarskiej reprezentacji Niemiec, która w 1954 roku sensacyjnie zdobyła mistrzostwo świata – stąd zapewne ironiczny komentarz do jego popularności.

Na tę nieznaną „naszą terazniejszość, nasze życie, niemiecką pracę duchową” składały się wyzwania, które były pokłosiem wojennej klęski. Jak zauważyła Jolanta Szymkowska-Bartyzel:

przegrane Niemcy musiały zaczynać od kulturowego zera. Terminem wykorzystywanym do opisanego zjawiska przez niemieckich badaczy kultury jest *Stunde Null* – godzina zero. Termin ten implikował jednoznacznie, że Niemcy nie mieli powrotu do przeszłości, która została skompromitowana przez doświadczenie nazizmu. 8 maja 1945 roku był zatem dniem, w którym Niemcy mieli zapomnieć o swojej tradycji i kulturze i od którego mieli budować nowych siebie, swoje nowe oblicze [...]. (Szymkowska-Bartyzel 2015: 106–107)

Jedynym możliwym wzorcem i celem tej odbudowy stał się model amerykańskiej demokracji, wydatnie wspierany i wdrażany przez władze okupacyjne.

Nic więc dziwnego, że Koeppen mógł powtórzyć za reklamą linii lotniczych: „przybyłem do Ameryki, zanim do niej wyjechałem”. Demokratyzacja życia szła w parze z wszechobecnością egalitarnej amerykańskiej kultury popularnej, to zaś nieuchronnie oznaczało intensyfikację procesów modernizacyjnych, zwłaszcza w sferze ułatwień życia codziennego, i rozwój postaw konsumpcyjnych. Amerykanizacja w Niemczech była także areną, na której rozgrywały się konflikty pokoleniowe. Ucieczka w kulturę amerykańską była dla młodych ludzi narzędziem odcinania się od wojennych wspomnień i resentymentów żywionych przez pokolenie ich rodziców, buntowania się przeciwko tradycyjnym, pruskim metodom wychowawczym³.

Śladem tych doświadczeń, odbiciem przekonania o konieczności przemiany społecznej, są moim zdaniem te uwagi Koeppena na temat Ameryki, których przedmiotem jest emigracja. Po pierwsze, wyraża się w nich podziw dla społeczeństwa, które potrafi zachować jedność mimo swej różnorodności⁴;

3 Według Szymkowskiej-Bartyzel „[a]merykańskim «okupantom» udało się nawiązać do tych tradycji politycznych Niemiec, które były «niepruskie», a zostały całkowicie zmarginalizowane przez nazistów. Polityka USA wobec Niemiec to udany przykład *nation-building*, budowy nowoczesnego i demokratycznego państwa” (Szymkowska-Bartyzel 2015: 115).

4 „Wszyscy na tym placu, na którym znajdował się pomnik Revere’a poświęcony małemu robotnikowi i rokokowemu jeźdźcowi walczącemu o wolność i prawa człowieka, byli dumnymi Amerykanami, jeszcze bardziej dumnymi właścicielami chromowanego samochodu, a mimo to Włochy żyły w sklepach z warzywami i winem, w migotliwym świetle często odwiedzanych kaplic i w sercach ludzi” (Koeppen 2012: 136).

po drugie, w losach tworzących Amerykę przybyszów z różnych stron świata Koeppen podziwia siłę i zdolność zaczynania wszystkiego od zera, od początku, jakby rodzili się na nowo. Wszyscy oni mieli swoją *Stunde Null*, od której, co pocieszające, zaczynała się ich droga ku pomyślności.

5. Życie idzie naprzód

W przypadku Wańkowicza sprawa oddziaływania zimnowojennych doświadczeń na sposób postrzegania Ameryki jest bardziej skomplikowana. Pisarz do 1958 roku mieszkał poza Polską, po raz pierwszy od wybuchu wojny odwiedził ją jesienią 1956 roku. Charakterystyczne dla Polski wyobrażenie Ameryki, które ukształtowało się na przekór ideologiom i propagandzie, mógł poznać tylko *ex post* i pośrednio. Nie miał np. możliwości tłoczyć się w kolejce, by obejrzeć zorganizowaną w Warszawie w 1952 roku słynną wystawę „Oto Ameryka”, mającą w założeniu przedstawić USA jako kraj przemocy, nędzy i wyzysku, a która była oblegana przez Polaków szukających choćby najmniejszej okazji do zobaczenia czegokolwiek stamtąd. Wyidealizowany obraz Ameryki i związane z nią nadzieje polityczne, które nasiliły się po II wojnie światowej, po 1956 roku uległy swoistemu „urealnieniu”, do czego przyczyniły się przywrócone możliwości kontaktu.

Ameryka nie była więc taka zła, jak przedstawiała ją propaganda, nie składały się na nią obrazy bezdomnych w parku i obrzędy Ku-Klux-Klanu, przeciwnie, imponowała zasobnością, nowoczesnością i dobrą organizacją – o czym opowiadał już na przełomie 1955 i 1956 roku Jerzy Putrament w *Dwóch łkach Ameryki* (Putrament 1955–1956). Nie była też tak doskonała i wyjątkowa, jak powszechnie sądzono, co – metaforycznie – wyrażają opowieści o rozczarowującej degustacji coca-coli, która nie okazała się ani trucizną, ani ambrozją. Tych doświadczeń Wańkowicz nie miał. Na dodatek rozpoczynając na początku lat sześćdziesiątych roczną podróż, Wańkowicz wyruszał nie tylko swoimi dawnymi śladami, ale także świeżym tropem innych polskich reporterów czy publicystów. A gdy publikował trylogię amerykańską pod koniec dekady, głód wiedzy na temat Ameryki i jej kultury był już w jakimś stopniu zaspokojony⁵.

5 W tym okresie ukazały się m.in.: Edmunda Jana Osmańczyka *Współczesna Ameryka. Stany Zjednoczone Ameryki* (1960, 1962) oraz *Listy z USA* (1960); Olgierda Budrewicza *Łąd czterech czasów* (1961); Mieczysława F. Rakowskiego *Ameryka wielopiętrowa. Dziennik z podróży* (1964); Władysława Pawlaka, *Życie po amerykańsku* (1966). Do tej listy warto dodać książki nieco późniejsze: Leszka Elektorowicza *Z Londynu do Teksasu i dalej* (1970); Jana Józefa Szczepańskiego *Koniec westernu* (1971).

W konsekwencji doświadczenie zimnej wojny rzutujące na wyobrażenie Ameryki pojawia się w książkach Wańkowicza głównie jako dyskretne tło jego osobistych doświadczeń. Zimnowojenną naturę ma w pierwszym rzędzie sam fakt pozostawania na emigracji oraz decyzja o powrocie do kraju, a w ogólniejszym sensie stosunek do mieszkających na obczyźnie rodaków.

Kiedy Wańkowicz rozważa możliwe pożytki z asymilacji w nowym kraju, która daje szansę na poprawę losu, nie oznaczając wcale zerwania więzi z polskością, projektuje całkiem otwarty model emigracyjnego życia, wolny od ryzyka zasklepienia się w anachronicznych formułach polskości, resentymencie, poczuciu nieuzasadnionej krzywdy, ambicjonalnych konfliktach (zob. Wańkowicz 2009: 172 i nn.). Warunku pomyślności emigracyjnej upatruje w zdolności patrzenia do przodu, a nie wstecz, zatem w działaniu „pionierskiego ducha”. Istotną część trylogii amerykańskiej Wańkowicza wypełniają pełne podziwu portrety pionierów; zajmują pisarza ich wola życia, wynalazczość, spryt, zaradność, czasem bezwzględność, odwaga mierzenia się z wyzwaniami i determinacja w dążeniu do celu.

Wyobrażenie Ameryki, z jakim przybywa do Nowego Jorku Koeppen, zostało zdeterminowane przez klęskę, potrzebę nowego początku i obecność armii amerykańskiej w Niemczech. Wańkowicz wraca do Ameryki z bagażem doświadczeń i nawyków mieszkańca przedwojennej Polski oraz emigranta, człowieka o kresowych i szlacheckich korzeniach, a przede wszystkim obywatela świata. Symptomatyczna wydaje mi się jedna z końcowych scen trylogii, gdy w samolocie lecącym już do kraju Wańkowicz rozmawia z przypadkowym pasażerem:

Siedzący przed nami Włoch z Batawii (ale położonej pod Buffalo) rozczuła się na wiadomość, że w tym mieście, w restauracji jego wuja, jadłem obiad, wracając znad Niagary; sztywnieje, kiedy dowiaduje się, że jestem Polakiem, rozczuła się ponownie, kiedy stwierdza, że znam Bagno (czytaj: Banjo), tę dziurę w Apeninach, z której pochodzi, a w której kwaterowaliśmy trzy dni. A cóż za mały świat z tą Batawią i z tym Bagno razem! (Wańkowicz 2009: 289)

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Koeppen Wolfgang (2012), *Journey Through America*, przeł. Michael Kimmage, Berghahn Books, New York–Oxford. <https://doi.org/10.3167/9780857452313>
- Putrament Jerzy (1955–1956), *Dwa łyki Ameryki*, „Przegląd Kulturalny”, nr 44–52 (1955), nr 1–3 (1956).
- Steinbeck John (2016), *Dziennik z podróży do Rosji. Ze zdjęciami Roberta Capy*, przeł. Magdalena Rychlik, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (1989), *Atlantyk – Pacyfik*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wańkowicz Melchior (2009), *Królik i oceany*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wańkowicz Melchior (2009), *W pępku Ameryki*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Wolfgang Koeppen (1959), *Amerikafahrt*, Henry Goverts Verlag, Stuttgart.

OPRACOWANIA

- Baczko Bronisław (1994), *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. Magdalena Kowalska, PWN, Warszawa.
- Höhn Marta (2002), *GIs and Fräuleins. The German-American Encounter in 1950s West Germany*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill–London.
- Scherpe Klaus R. (2010), *Literary Détente. Wolfgang Koeppen's Cold War Travels*, przeł. Rachel Leah MagShamhráin, „New German Critique”, nr 110, s. 95–106. <https://doi.org/10.1215/0094033X-2010-006>
- Szymkowska-Bartyzel Jolanta (2015), *Nasza Ameryka wyobrażona. Polskie spotkania z amerykańską kulturą popularną po roku 1918*, Księgarnia Akademicka, Kraków. <https://doi.org/10.12797/9788376386492>
- Wagnleitner Reinhold (1994), *Coca-Colonization and the Cold War. The Cultural Mission of the United States in Austria after the Second World War*, przeł. Diana M. Wolf, The University of North Carolina Press, Chapel Hill–London.

| Abstract

JAN GALANT

Cold War America Through the Eyes of a European Writer. *W ślady Kolumba* (In the Footsteps of Columbus) by Melchior Wańkowicz and *Journey Through America* by Wolfgang Koeppen

The aim of this article is to conduct a comparative analysis of the travelogues from journeys to America: Wolfgang Koeppen's *Journey Through America* and Melchior Wańkowicz's trilogy *W ślady Kolumba* (In the Footsteps of Columbus), which both authors wrote in the late 1950s and early 1960s. It is also an attempt at answering the question of whether and how the experience of the Cold War affected the image of America they offer. The article characterizes the different strategies of reporting the trip and shows how the Cold War experience influenced the perception of emigrant communities. For Koeppen, the essence of the emigrant life in America was the necessity of starting over while for Wańkowicz, it was the power of expansion and entrepreneurship.

Keywords: Melchior Wańkowicz; Wolfgang Koeppen; America; Cold War; reportage

| Bio

Jan Galant – dr hab., prof. UAM, profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się historią literatury i kultury polskiej okresu PRL (zwłaszcza okresu odwilży) oraz problematyką nowego regionalizmu. Najważniejsze publikacje: *Marek Hłasko* (1996), *Polska proza lingwistyczna. Debiuty lat siedemdziesiątych* (1999), *Odmiany wolności. Publicystyka, krytyka i literatura polskiego Października* (2010). Współredaktor tomów: *Powroty Iwaszkiewicza* (1999), *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Pokolenie „Współczesności”. Twórcy, dzieła, znaczenie* (2016). Autor artykułów m.in. w kolejnych tomach serii *Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich*.

E-mail: jgalant@amu.edu.pl

ORCID: 0000-0002-3558-1453